WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 9/21 Maja № 40. Rok 1857.

Korrespondencya z Zagranicy.

(Dokończenie.)

Młocarni widziałem bez liku, bo nieledwie co kilka miesięcy ktoś wynajdzie nowy system, lub zmieni cośkolwiek i zaraz bierze list przyznania (brevet d'invention). Dążenie jest ciągłe do budowania młocarń jak najprostszych, to jest: o ile możności najmniéj skomplikowanych, a przytém *przenośnych*, nakształt Amerykańskiéj, którą robi p. Rolbiecki. Pomysły w tym względzie są dosyć szczególne, czasami nawet dowcipne i przekonywające. I tak: jedna jest młocarnia w kształcie wyciętym do góry, w któréj konie obracające manež chodzą pod spodem; druga znowu przedstawia proste taczki na dwóch kołach i t. p. Każda z nich ma swoje zalety, ma też i wady; mnie ze wszystkich najlepiéj podobała się młocarnia przenośna Cumming'a, zbudowana w kształcie wozu na 4-ch kołach, nadzwyczaj mocno i dokładnie. Ma ona pod spodem umieszczony młynek, który wydaje zboże tak czyste, iż to prosto w worki sypane być może. Szkoda że cena jéj jest dla nas cokolwiek za wysoka, bo wynosi z manežem 2,300 fr. (545 rs.). Inne przenośne, z których prostotą i dobrém wykonaniem roboty zasługuje na uwagę młocarnia fabryki Nicolais, wydająca zboże nieodwiane, razem z plewami i pośladem. Według mnie, rzecz to niedogodna i kiedy można razem i młócenie i czyszczenie wykonać, czemu tego nie zrobić, a każdém osobno się zajmować. Młocarnia Nicolais, o któréj mowa, ma urządzone cepy i klepiska zębowe, które chwytając nadzwyczaj silnie i szybko, mogą omłócić na dzień (jak to doświadczenia publiczne okazały) około 60 kóp zboża. Słoma jednakże wychodzi bardzo potargana, tak, iż nieledwie drobną przedstawia sieczkę, gdy tymczasem Cumming'a wydaje słomę zupełnie prostą, którą doskonale w snopki wiązać można. Innych kilka, które widziałem, na mniejszą uwagę zasługują.

Z nowych *maneży* palmę pierwszeństwa trzyma system Pinela, ale też prawdę powiedziawszy i zasługuje na to; jest prosty, nie trudny do ustawienia i z łatwością siłę przekazujący. Koła zębate są na dole przy saméj ziemi, a siła kommunikuje się za pomocą walca pionowego i na nim umieszczonego koła z pasem. Wielkich także zalet jest manež p. Roussel; wszakże Pinela powszechnie za lepszy został osądzony.

Walce żelazne do rozbijania brył (rouleaux brise-mottes) wielkiego postępu nie zrobiły, Squelette został taki sam jak był dawniéj, a Croskill ma dodany przy zazębieniach rodzaj bocznych skrzydełek, które według zdania dyrektora Grignon (on to wprowadził tę zmianę) mają się wielce do dokładnego wykonania roboty przyczyniać. W kraju naszym znajdują się oba te walce, ale dotąd w ilości bardzo ograniczonéj, wszakże miałem sposobność z praktyki przekonać się o wielkiéj ich wartości, nietylko do rozbijania brył, ale do przykrywania koniczyny, walcowania buraków zaraz po zasadzeniu na płask i t. p. Za bytnością moją w kraju, p. Ostrowski, w Łowiczu, podejmował się obstalunków na koła, nie wiem jak teraz.

O *grabiach konnych*, mechanicznych, za któremi to Francuzi szaleją, nie wiele powiem, bo uważam je za rzecz zupełnie dla nas niepraktyczną: wprzód postarajmy się o dobre i równe łąki, a potém myślmy o narzędziach, które bez tego figurowałyby tylko bo by użytemi być nie mogły.

Nakoniec, pozostaje mi jeszcze wspomnieć o dwóch narzędziach niedawno wynalezionych, a które praktycznością wszystkich uwagę zwracają. Są to: *młynek do mielenia i pytlowania* i *machinka* (jeśli ją warto nazywać machinką, tak jest prosta) *do robienia drenów*. Pierwszy wynalazku Bouchona i jest dwojaki, to jest: z manežem do obracania koniem i ręczny dla siły jednego człowieka. Konny wydaje czworakiego gatunku mąkę, aż do najpiękniejszéj, któréj używają na baby i ciasta i miele 15 garncy pszenicy na godzinę; ręczny z trzema podziałami, miele stosunkowo mniéj, ale także piękną mąkę wydaje. Rozumie się samo przez się, że oba opatrzone są pytlami. Pierwszy kosztuje coś 150 rs. z manežem a 75 bez; drugi około 60 rs.

Drugą machinką prostą i praktyczną jest przyrząd do robienia rurek drenowych. Skrzynka drewniana, w pośrodku tłok na drągu, a z obu stron komórki do gliny, w których zakładają się rozmaitéj wielkości żelazka, stosownie do tego czy chcemy mieć rurki o większéj czy o mniejszéj średnicy. Cały ten aparat z dębowego drzewa zrobiony i tylko żelazem okuty kosztuje tu 100 fr. u nas pewnie więcéj rs. 4 k. 50 nie wyniesie. Mało jest w kraju naszym osób drenami interessujących się, wszakże narzędzie tak proste i praktyczne nie powinno było ujść uwagi—zdjąłem rysunek i gdyby kto potrzebował, z przyjemnością każdemu go udzielę.

Trzebaż wreszcie i kończyć moją pogadankę, bo widzę że coś się strasznie długo ciągnie i wiele miejsca w *Korrespondencie* zabierze, ze szkodą lepszych i pożyteczniejszych artykułów. Ale zapewneście zauważali czytelnicy, że *Korrespondent* nasz od pewnego czasu nowemi i wyraźnemi drukuje się czcionkami, a i objętość jego cokolwiek powiększona. Dawniéj kolumna miała 66 wierszy, dziś zaś liczy ich 73; co czyni na całym arkuszu przybytku 56 wierszy. I za ten nowy dowód interesowania się naszym biednem pisemkiem należy się od nas podziękowanie Redakcyi tegoż.

O mającéj się odbyć tego lata w Warszawie wystawie rolniczéj, czytałem już nie raz w kilku dziennikach francuzkich, dziwno mi przeto, że żadne z naszych pism peryodycznych nic o tém nie wspominano. Nie śmiem przypuszczać, aby podobna rzecz przyjęta była u nas tak obojętnie, iżby nawet na wzmiankę nie zasługiwała, sądzę przeto, że cała ta nowina jest prostą bajką, którą dzienniki gospodarskie jeden od drugiego przedrukowały. W każdym razie prosiłbym Redakcyę o kilka słów oznajmujących jak rzecz stoi.

T.

O POTRZEBIE
powiększenia wychowu bydła rogatego.

(Dokończenie.)

Wielu jest tego przekonania, że wychów wołów gospodarstwom większym się nie opłaci, i że pacht z krów więcéj nie równie przyniesie; że to zdanie jest mylne, z łatwością przyjdzie mi to porównawczo wykazać. Powszechny tu jest zwyczaj wypuszczania pachtu od sztuki, za co zwykle pachciarze płacą od 5 do 6 rs. i połowę cieląt oddają dworowi, dwory zaś wybierają zwykle jałoszki a byczki na rzeź przeznaczają. Porównajmy teraz

wychowanie jałoszki i wolne do lat 6, w tym bowiem wieku woły zwykle do ratajek bywają skupowane.

Jałoszka dopiero po 3 latach staje się krową i do pachtu bywa wliczaną, zatém tylko przez lat 3 daje za mléko przecięciowo po rs. 5 kop. 50 . . . . rs. 16 kop. 65

W tym czasie da 2 cielęta, rachując cztero-tygodniowe póki na mléku poprzestaje po rs. 1 k. 80 rs. 3 kop. 60

i wartość saméj 6-letniéj krowy w przecięciu rs. 13 kop. 50

Razem rs. 33 kop. 75

Wół zaś 6cio-letni kosztuje najmniéj 13 dukatów czyli rs. 35

Wypadek więc wartości krowy i wołu jest jednakowy, ale na stronę wołu przychodzi jedna jeszcze korzyść, to jest że w piątym roku bywa już oprzęgany, już więc gospodarstwa mają pomoc w robocie, a gdyby nawet nie 6 lecz 7-letnie woły przedawały, z pewnością by za nie toż samo wzięły, a zyskałyby niezmiernie wiele, bo całą w takim razie obróbkę pól miałyby za darmo.

Korzyści porównawczych wychowu wołów z końmi nawet wykazywać tu nie będę, bo sądzę, że wszyscy są tego przekonania, że wychów koni roboczych u nas się nie opłaci, i że jeżeli jest jaki zysk na hodowli koni, to tylko na zbytkowych, a takich nie wielką ilość kraj potrzebuje.

Tu tylko dodam, że źrebienie się klaczy przypada na wiosnę, w chwili najgwałtowniejszych robót, trwających około 6 tygodni; klacz źrebną musiemy oszczędzać, żeby źrebię jako tako silne na świat przyszło; po ożrebieniu zaś prawie przez cały czas wiosennych robót stoi, a przynajmniéj do lekkich tylko robót bywa używaną, zkąd wielkie opóźnienie w robocie. Koń od 3 lat życia potrzebuje obroku, a gdy klacze ze źrebiętami stoją w stajni, żal nam że stadnina daremnie owies spożywa; zaprzęgamy w czwartym roku źrebięta i to często jeszcze do włóczki, najbardziéj nogi koniom zrywającéj, a ztąd też konie fornalskie naszego chowu małéj są wartości, nie wyrosłe, z nogami pokrzywionemi przed czasem, mdłe, zabiedzone i ani mogą iść w porównanie z ruskiemi, późno oprzęganemi, gdzie konia 5 lat mającego uważają jeszcze za źrebię.

Pożądaną byłoby więc rzeczą dla ogółu, zaprzestać zupełnie wychowu koni roboczych w Królestwie, kupować je z Rossyi i to tylko wałachy lub ogiery, a wziąść się szczerze do hodowli bydła, bo chociażby korzyści wychowu koni i bydła były jednakowe, to jednak wzgląd ten ażeby ochronić kraj od księgosuszu, stanowczo powinien przechylić szalę na stronę bydła rogatego.

Tutaj usiłowania pojedynczych obywateli nie na wiele się przydadzą, a konieczną jest pomoc opiekuńczego Rządu i w środkach po temu i obowiązujących przepisach, to jest: wychów bydła zrobić *przymusowym* i dać nam łatwość nabycia po przystępowych cenach *stadników*, po którychbyśmy rosłych i silnych wołów dochować się mogli.

Wszelki przymus dla każdego jest nieprzyjemnym, lecz gdzie o dobro ogółu chodzi, tam godzi mu się chętnie poddać, tu zwłaszcza gdzie pod tym wyrazem rozumiem tylko zabronienię bicia na rzeź cieląt zdatnych do chowu. Właściciele ziemscy, sądzę, że przejęci koniecznością, księgosuszem w roku zeszłym wywołaną, że wielu z nich wychowuje w roku bieżącym wszystkie cielęta które się rodzą silne i nie koślawe; lecz chodzi tu głównie o włościan i o majętności bliżéj miast większych położone. Włościanie pańszczyznę pieszą odbywający i czynszownicy, wcale prawie nie dbają o to, ażeby sobie rok rocznie ciele jedno lub dwoje przychować, a zachęceni wysoką ceną przez rzeźników płaconą, chętnie je przedają, zwłaszcza w okolicach, które Pan Bóg ustrzedz raczył od księgosuszu, nie bacząc na to, że wkrótce i w tych stronach bydło do bajecznéj dojdzie ceny; w okolicach zaś nawiedzonych zarazą, jałowizna jest tak droga, że prawie niepodobna jéj się dokupić. Gdyby więc przez Rząd zabronioném było cielęta zdatne do chowu na rzeź sprzedawać, zmniejszyłaby się liczba kupujących i ceny by się uregulowały.

Przerażającą doprawdy jest liczba cieląt tygodniowo w saméj Warszawie konsumowaną; niewiem ile po innych miastach taż liczba wynosi, lecz zapewne nie mniéj jak drugie tyle, w tym zaś czasie, jak to z doniesień dzienników widać, tygodniowo w Warszawie sprzedają na rzeź blisko półtora tysiąca cieląt, w całym więc kraju około 3,000, czyli, że w przeciągu sześciu tygodni zabijamy na rzeź tyle cieląt, ile w roku zeszłym bydła na kięgosusz wypadło. Jak kolwiek w obecnym czasie najwięcéj ich biją, bo to jest peryód cielenia się krów, i nie wszystkie cielęta są zdatne do chowu, to jednak na pewne przyjąć można, że gdyby wszystkie do chowu zdatne były wychowywane, to liczba bydła rogatego w całém Królestwie w przeciągu roku zrównałaby się z liczbą z roku 1855, a za sześć lat najdaléj, kraj byłby w stanie dostarczyć miastom bydło na całą ich konsumcyą, i ustałaby potrzeba sprowadzania wołów z Rossyi, na czém i ta by nie straciła, bo by daleko więcéj niż obecnie koni nam sprzedawała.

W pierwszych kilku latach, za indywiduum zdatne do chowu, uważać by należało każde mające nogi zadnie proste, to jest którego nogi w przegubach są o dwa przynajmniéj cale od siebie oddalone, gdyż *graślawe* są słabe i robocie w roli nie podołają, a doświadczenie uczy, że po krowie graślawéj i cielęta o takichże nogach się rodzą. Po latach zaś kilku np. trzech lub czterech, gdy liczba krów w kraju się powiększy, wypadałoby na określenie znaczenia *zdatne do chowu* więcéj położyć warunków, jak np. silna budowa, dobry rozrost kości, linija prosta grzbieta i stanowczo należałoby dążyć do poprawienia rassy, mając na szczególnéj uwadze *wzrost* i *siłę*, bo głównie tu chodzi o dochowanie się wielkiéj ilości wołów roboczych. W takim razie, wolce pięcio-letnie byłyby oprzęgane, a siedmio lub ośmio-letnie na rzeź już przeznaczane; wiemy zaś dobrze, że młode bydle po kilko-tygodniowém po robocie spoczynku już jest w dobrém mięsie, gdy tymczasem dziś, przy wielkim braku wołów, często pracujemy w roli bydlętami znaków już zębów nie mającemi, nie dziw więc, że woły nasze opasowe, przy dużéj nawet ilości wywaru, dopiero około Lutego zaczynają trochę mięsa na się nabiérać.

Brak też cieląt na targach Warszawy byłby tylko czasowy, mniéj więcéj cztery lub pięć lat, bo gdy po kilku latach więcéj warunków od cielęcia na chów przeznaczonego będziemy wymagać, większa też liczba znajdzie się niezdatnych, a i daleko więcéj cieląt rodzić się będzie, gdy i liczba krów w kraju się powiększy. Zresztą, Warszawa i miasta większe, nie byłyby zupełnie cieląt pozbawione, bo należałoby miéć na uwadze, że w bliskości Warszawy wielką rubrykę dochodów stanowi sprzedaż nabiału, wypadałoby zatém gospodarstwom w dwu-milowym od Warszawy obrębie, dozwolić wszystkie nawet cielęta sprzedawać, i stosownie do ludności innym miastom obręby naznaczyć.

Wprowadzenie w wykonanie postanowień Rządowych w tym przedmiocie byłoby bardzo łatwe. Wypadałoby tylko polecić Władzom Policyjnym, szczególniéj po miastach, ażeby na targi wpuszczały tylko cielęta mające na łopatce wypalony znak, jako uznane zostały za niezdatne do chowu, mięsa zaś cielęcego by dowóz zupełnie został wzbroniony.

Uznanie czy ciele jest zdatne do chowu lub nie, wypadałoby poruczyć komitetom obywatelskim, ustanowionym już dla zabezpieczenia od księgosuszu, z których każdy obrałby sobie pewną liczbę wsi i do tych co trzy lub cztery tygodnie zjeżdżał. Wtedy mający chęć sprzedaży przedstawialiby do ocechowania urodzone sztuki, a członkowie komitetu, mając na uwadze czy wieś ta ma dostateczne pastwiska samorodne, leśne lub ugórowe, więcéj lub mniéj warunków na uznanie cielęcia jako niezdatnego by wymagali. Każdy członek komitetu miałby u siebie wyżéj wspomnianą cechę do wypalania i czynność ocechowania dopełniałby z miejscowym Wójtem Gminy, a jeśli być może i Weterynarzem. W miastach zaś, jako niemających dostatecznéj liczby pastwisk do wychowywania inwentarzy, Władze Policyjne, na żądanie właścicieli wypalałyby takowe cechy na każdéj sztuce w mieście urodzonéj. Oznaczenie takie sztuk na rzeź odbywałoby się nietylko na świeżo urodzonych, ale do dwóch lub trzech lat wieku, bo trzyletniéj jałowizny nikt się już chętnie nie pozbywa, chyba że już jest rzeczywiście nie wiele warta.

Pożądaną także byłoby rzeczą, gdyby Rząd raczył hodowlę bydła w Królestwie wziąść w podobną jak hodowlę koni opiekę, tylko na większą nierównie skalę. Zakład hodowli koni rassowych w Janowie jest dla całego Królestwa wystarczający, bo koni zbytkowych nie tak wiele kraj potrzebuje; lecz jeden taki zakład dla bydła byłby niedostateczny; potrzebaby takich miéć po jednym w każdéj guberni, bo też i ilość potrzebnego dla kraju bydła jest ze sześć razy tak wielką jak koni. Zaprowadzeniem takich stad rassowych, Rząd niesłychanie wielkie zrobiłby dobrodziejstwo, bo byśmy mieli sposobność nabycia prawdziwie pięknych

krów i stadników, tu w kraju urodzonych i wychowanych, a zatém i przyzwyczajonych do pastwisk, jakie okolica przyległa takiemu zakładowi posiada i mielibyśmy większą rękojmię czystości krwi i innych zalet, aniżeli gdybyśmy przez handlarzy z zagranicy sprowadzali.

Uwagi te, o potrzebie powiększenia wychowu bydła, jakie tu kreślę, wiem że są bardzo niedostateczne i zaledwie tylko dotykają kwestyi w rolnictwie prawie najważniéjszéj, dla tego też z wielką przyjemnością rad będę przeczytać w niniejszém piśmie, przedmiot ten gruntowniéj traktowany przez zdolniejsze pióra, gdzieby wykazano najpraktyczniejsze urządzenia, jakie byłyby potrzebne do postawienia hodowli bydła na odpowiedniéj stopie. Gdy przedmiot ten będzie gruntownie i wielostronnie rozebrany, gdy się wynajdzie owa praktyczna droga, mamy nadzieję, że i opiekuńczy Rząd nie odmówi swéj pomocy, jakąby kraj od księgosuszu mógł trwale zasłonić i dać możność rolnictwu do wydobycia się z stanu zaniedbania, w jakim obecnie zostaje.

Borowno dnia 12 Maja 1857 roku.

Ludwik Lesiński.

Korrespondencya.

W numerze 33 Korrespondenta, pan S. z Mazowsza prosi o radę co do zimowania inwentarza.

Pozwoli pan S. przełożyć sobie przedewszystkiém, że równie powody pobudzające do żądania rady, jak i samo zadanie do rozwiązania, napisane jest tak zbyt ogólnie i niejasno, że wątpić wypada, czy się kto znajdzie, aby zdołał przeniknąć życzenia pana S. i załatwić je skutecznie.

Wymienia nasamprzód pan S., że jego krowy dostawały dziennie dwa razy obrok, składający się z sieczki zalewanéj, umięszanéj ze szrótą żytnią, w takim stosunku, że na jednę krowę wypadało na raz po 3 garnce sieczki i po 1 garncu szróty, a na noc zakładano im słomę jarą. Chcąc ocenić jaki mogłaby miéć skutek w utrzymaniu bydła taka pasza, trzebaby wiedzieć jakiéj rasy były krowy; bo jeśli to było bydło nasze, krajowe, średniéj nawet wielkości i wagi, to ilość i jakość paszy przez p. S. wypisanéj powinna była starczyć, nie na to prawda żeby krowy zatyły, ale na średnie ich utrzymanie. Jeżelić zaś sam pytający się nie wié, czy jego *słaby* dozór, albo jego wyręczyciele nieuważna miara w dawaniu paszy, zrządziła taki wypadek, że jedne krowy zatyły a inne schudły, niezmiernie trudno, a może nawet i niepodobieństwem będzie znaleźć kogoś z czytelników Korrespondenta, ktoby przyczynę tego wypadku stanowczo wykazał, i zapewne najwięcéj usłyszéćby się dało co do tego szczegółu takich odpowiedzi, któreby sądziły, aby każdy, kto się znajduje w podobnym przypadku, jaki p. S. wymienia, zechciał rozciągnąć nad paszeniem bydła *mocniejszy* własny dozór i zwrócić swoją szczerą troskliwość na jego przy żłobach ustawienie, pod względem wieku, temperamentu, bo każdemu bez wyłączenia rolnikowi, jakiekolwiek bydło chowającemu, dobrze wiadomo, że te dwa przymioty w bydle na ciągłéj przy jego żywieniu potrzeba miéć baczności. Przy takim tylko mocnym i ciągłym dozorze a starannéj obserwacyi skutków, można dopiero poznać, w czém i jak okazującemu się złemu zaradzić wypada; bo choćby pasza była i najobfitsza i najlepsza, gdy w jéj zadawaniu ani dozoru, ani miary nie będzie, najtrafniejsze rady, z cudzych choćby najlepszych, najpewniejszych doświadczeń uzyskane, nic nie pomogą, nie zaradzą złemu.

Co do samego zadania, jak żywić bydło gdy nie ma podostatkiem i słomy i roślin okopowych i wywaru? Zdaje mi się, że żadne recepty tego zadania skutecznie nie rozwiążą, jeśli sam gospodarz nad zaradzeniem niedostatkowi dobrze się nie namyśli i zawczasu nie wynajdzie środków zaradczych w własnéj zamożności i w położeniu okolicy. Wszystkie rady, z daleka na takie przypadki dawane, zawsze będą ogólne, albo wynikną z indywidualnego położenia, nieodpowiadającego temu, do jakiegoby je zastosować wypadało.

Wszakże jednym z głównych obowiązków dobrego gospodarza, jest zawczasu w jesieni obliczyć zasoby paszy i ilość potrzebną na utrzymanie posiadanego inwentarza. Rachunek taki okaże jasno w cyfrach wiele i w czém może zabraknąć; będzie gospodarz wiedział, czy ma dostateczną paszę na zimę, lub w razie przeciwnym zajrzy w siebie, czy ma środki do przykupienia i jakiéj paszy, lub czy mu wypadnie zmniejszyć ilość inwentarza, aby uniknąć większéj straty z upadku przez niedostatek żywności. Takie obliczenie możności i potrzeb swoich, jest najlepszym a nawet jedynym środkiem uniknienia w ciągu zimy niedostatku paszy, bo i to już bardzo dobrze każdemu wiadome, że mniejsza ilość dobrze żywionego bydła więcéj przyniesie rolnikowi pożytku, jak wielka przy lichéj i niedostatecznéj karmie.

Jeżeli zaś rzecz idzie o stosunek pożywności różnych produktów, mogących się bydłem spasać, i o wpływ ich na mleczność lub na tuczenie, to w téj mierze tyle już jest w naszym języku pism i wskazań, że komu Bóg dał, że zna czarne na białém, to jest kto umie choć trochę czytać, łatwo bardzo informacyę dla siebie znaleść zdoła, i według miejscowych okoliczności i własnego położenia, ilość i jakość paszy do rodzaju i gatunku bydła zastosować może. Lecz zawsze i nieodzownie to trzeba miéć na pamięci, że bez *mocnego własnego* dozoru, wszelkie, najlepsze, najpewniejsze rady i środki nic nie podałają, gdyż nie próżne to jest dawne nasze domowe przysłowie, że pańskie oko konia tuczy.

Dnia 3 Maja 1857 roku.

A. Okupnik, z nad Neru, w Kaliskiém.

Przygotowanie pokarmu fermentowanego.

Kwestyą żywienia inwentarza uważamy zawsze za jedną z ważniejszych w gospodarstwie i chętnie umieszczamy wszystko, co się jéj tyczy; nie mogliśmy przeto pominąć listu p. Tesseire, dyrektora szkoły rolniczéj u Bois-Bougy, pisanego do p. Banal, redaktora Journal d'Agriculture pratique i umieszczonego w tymże dzienniku. Oto jest dosłowne jego tłómaczenie:

»Jedną z najkrytyczniejszych dla gospodarza chwil do przebycia jest ta, w któréj zaczyna mu brakować paszy dla inwentarza. Jeżeli jeszcze chodzi i o przeżywienie koni, bydła, lub owiec, ambaras nie jest tak wielki, boć siana wszędzie kupić dostanie; ale gdy ktoś ma znaczną trzodę świń, a tu na przednówku zabraknie dla nich pokarmu, to już cios dotkliwszy i zadanie trudniejsze do rozwiązania.«

»Temu tygodni kilka, około połowy Lutego, znalazłem się zbiegiem rozmaitych okoliczności, w położeniu takiém, iż trzodzie mojéj, złożonéj z 25 świń, nie miałem dać ani jednego ziemniaka, marchwi, lub buraka. Pozostawało mi uciec się do mąki i otręb, ale oba te materyały były tak drogie, iż bez wyraźnéj straty użyć ich nie mogłem, témbardziéj, że świń moich nie zamierzałem jeszcze tuczyć, ale tylko chciałem je do nowego jako tako przeżywić. I tego więc ratunku pozbawiony, przedsięwziąłem chwycić się oryginalnego dosyć środka, który choć z początku był przedmiotem śmiechu i żartów moich sąsiadów, potém jednakże najlepszym rezultatem został uwieńczony. Środek był taki: kazałem zerznąć na sieczkę potraw bardzo dobrego gatunku (sądzę że i koniczyna wybornieby się tu przydała) i to doskonale zwilgocić, za pomocą wody nieco osolonéj. Tak przyrządzone siano umieściłem w kadzi i trzymałem je tam przez 12 godzin, poczém przełożyłem je do innéj kadki, a tamtą napełniłem na nowo. Po upływie drugich 12 godzin, pierwszy ładunek potrawu odzyskał kolor, miękkość i zapach trawy zielonéj, słowem, pierwotny stan świeżości prawie zupełnie powróconym mu został. Poczém poddałem wszystko fermentacyi, przełożywszy wprzód do osobnéj kadzi i dodawszy na każde 36 funtów suchego potrawu, 5 funtów otrąb i 3 funty mąki. Po upływie 48 godzin, fermentacya zaczęła być widoczną, gdy zaś doszła do właściwego stopnia, kazałem tak przyrządzony pokarm dać świniom na ciepło—jadły go z wielką chciwością. Od tego czasu nowy ten środek stanowi zasadę żywienia moich świń, które do téj chwili mają się wybornie.«

»Kończę kilka poniższemi uwagami:

1) Być może, że ktoś chciałby powyższą manipulacyę uprościć, ja jednak nie radzę, ale owszem zachęcam do najściślejszego trzymania się powyższych danych i nie opuszczenia żadnego szczegółu, sądzę bowiem, że od tego udanie się całéj operacyi zależy. Głównie zalecam dobrze wymieszać, po 12 godzinach leżenia w pierwszéj kadzi, a więc przed przełożeniem do drugiéj, a następnie nie dopuścić zbyt nagłego rozwinięcia fermentacyi.

2) Nie trzeba wilgocić ani za wiele, ani za mało. Najlepszym znakiem właściwego umiarkowania, w tym razie jest pozostawienie kilku litrów wody w pierwszéj kadzi, gdy się pokarm z téjże wyjmuje.

2) Gdyby kto chciał dorzucić do tego pokarmu, cokolwiek makuch, niech to uczyni dopiero po dopełnionéj fermentacyi, w przeciwnym razie rozwinąć się może w pokarmie fermentacya zgniła i udzielić mu bardzo niemiłego odoru.

4) Dodanie słodzin przed fermentacyą, czyni ją regularniejszą i do szybszego rozwinięcia się przyczynia.«

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 14 Maja. Targ ostatni Londyński poniedziałkowy mniéj od poprzedniego był ożywionym, a że próby pszenicy Angielskiéj w bardzo lichym gatunku wystawiono na sprzedaż, zrealizowanie takowych ze zniżeniem jednego do 2 szyl., nie bez trudności dało się uskutecznić. Ziarno zagraniczne po ostatnich odchodziło notowaniach, tranzakcye wszakże były ograniczone.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnianne i rzepak	mąki centnarów
z kraju	7323	437	3574	1116	—	45142
z zagranicy	2920	8005	12102	—	350	17

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne, daleko lepiéj od Londyńskiego się trzymały, i wszystkie z podwyższeniem cen zamknęły się.

We Francyi pszenice i mąka nie tylko na Paryskim lecz i na wewnętrznych targach poszły w górę.

W Hollandyi pszenica w upłynionym tygodniu 8, a żyto 3 guld. na łaszcie się podniosły przy wielkim obrocie interesów.

Na naszéj giełdzie obrót interessów był bardzo znaczny i wielkie partye przeszły z rąk do rąk. Wczoraj i dziś jednak ochota do kupna nieco ostygła. W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy łaszt. 1,089, żyta 595, grochu 153, jęczmienia 86.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 123 do 125	460 do 502	5	18½	5	68½
»	126 — 130/1	532½— 605	6	1	6	82½
»	132 — 134	640 — 680	7	21½	7	56
Żyta	118 — 126	288 — 327	3	25	3	72½
Jęczmienia	102 — 112	250 — 306	2	82	3	45
Grochu		300 — 336	3	38	3	78

Spirytus beczka 120 kwart 123¼ do 24 tal.

Czas mieliśmy chłodny, suchy i wietrzny. Dziś pierwsze ciepło.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 1,628, żyta 640, grochu 20, siemienia lnianego 196,16, belek sosnowych 5,007, dębowych 430, cynku centnarów 2,082, konopi cent. 67.

Kursa zamian. Londyn 198¼; Hamburg 44¾, Amsterdam 101.

Alexander Makowski.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 17 Maja 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	82½
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	104¼
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	103
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82¾
» Listy Zastawne nowe	93⅞	93
» Obligacye 500-złotowe	—	86¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	94½
» » B. 200 » . . .	—	23

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 8 (20) Maja 1857 roku. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.